



MIEJSKA I POWIATOWA
BIBLIOTEKA PUBLICZNA
IM. MARII KONOPNICKIEJ
W LUBANIU

1980-81. POCZĄTKI „SOLIDARNOŚCI” W LUBANIU

Pamięci Staszka Kostki (1927-2016),
lidera lubańskiej „Solidarności”



ochrona p
ów pracowni
w materialny
kulturalnych cz
2/ zabezpieczenie rodzin
czych w zakresie wykonywan
pracy zawodowej, wynagrodzeni
warunków socjalno - bytowych
oraz bezpieczeństwa i higien
pracy
3/ podejmowanie starań o zhamo
nizowanie prawidłowego działa
nia zakładu pracy z interesami
pracowników
4/ umacnianie rodziny oraz ochro
na życia rodzinnego
5/ szerzenie demokracji
nianie



ZDZISŁAW BYKOWSKI

AUTOR OPRACOWANIA

Działacz Solidarności w latach 1980-1993.



SPIIS TREŚCI



1

UWAGA WSTĘPNA

2

PRZED 1980 ROKIEM

3

POCZĄTKI

4

ZWIĄZKOWA CODZIENNOŚĆ

5

POZA LUBANIEM

6

MOJE TRZY GROSZE

7

KONIEC KARNAWAŁU “SOLIDARNOŚCI”



1

UWAGA WSTĘPNA

Czuję się w obowiązku to zastrzec: zawarte poniżej informacje nie opierają się na dokumentach archiwalnych, ale na pamięci mojej i jeszcze żyjących „solidaruchów”.

W tym okresie byłem poza sprawami miejskimi, chociaż trochę udzielałem się i na poziomie Lubania.

13 grudnia 1981 r. dokumentacja związkowa dot. rejestracji zakładowych ogniw związkowych została zarekwirowana przez Służbę Bezpieczeństwa, tak w poszczególnych zakładach, jak i w lubańskim lokalu „Solidarności” oraz w Zarządzie Regionu. Nie wiem, czy zachowała się w archiwach.

Żałuję, że nie byłem w stanie dotrzeć do wielu ludzi i informacji z tamtych czasów, za co przepraszam.



I Krajowy Zjazd Delegatów „Solidarności” w Gdańsku, wrzesień 1981, pierwszy rzęd: Andrzej Piesiak, NN, NN, stojąc, od lewej: Marian Kwieciński, Jerzy Modrzejewski, Roman Niegosz, dr. Teresa Bogucka, NN, Stanisław Kostka, Zbigniew Nawrocki



2

PRZED 1980 ROKIEM

W latach poprzedzających powstanie „Solidarności” Lubią i okolice były w istocie pustynią, jeśli chodzi o jakąkolwiek działalność antykomunistyczną.

Oczywiście, jak przez cały okres PRL-u, oazą wolności był Kościół Katolicki. Lubią miał szczęście do wyjątkowego pasterza, ks. Prałata Jana Winiarskiego (1912-1998) pracującego w naszym mieście w latach 1957-86, mieliśmy też wyjątkowych wikarych.

Spora część społeczeństwa dość regularnie słuchała wściekle zagłuszanych przez komunistyczne zagłuszarki audycji monachijskiej *Polskiej Rozgłośni Radia Wolna Europa* czy polskojęzycznych stacji *Głosu Ameryki* oraz *Radia BBC*; ale to już nie były czasy stalinowskie, kiedy słuchanie wrogich wobec PRL-u stacji było surowo karane.



Niewielka część mieszkańców Lubania i okolic polowała na wydawany od 1945 r. w Krakowie katolicki *Tygodnik Powszechny*. Mawiano, że to jedyne na obszarze od Łaby do Władystoku w miarę niezależne i wiarygodne czasopismo (bywały lata, że do Lubania docierało... 5 egzemplarzy TP, słownie: PIĘĆ!; nawzajem się je pożyczowało).

To wówczas były jedyne źródła wiarygodnych informacji.

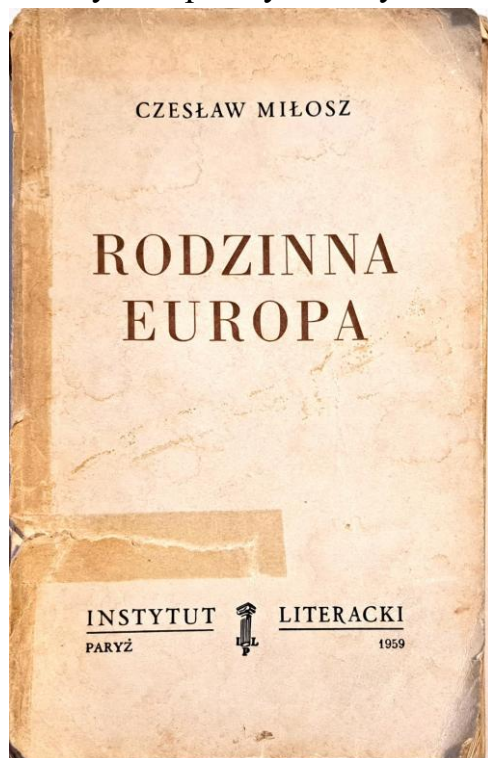
Bardzo, baaardzo rzadko nad Kwisę docierały pojedyncze egzemplarze paryskiej *Kultury* Jerzego Giedroycia.

Sytuacja w tym zakresie poprawiła się w drugiej połowie lat 70-tych, gdy w Polsce zrodził się niezależny ruch wydawniczy, przede wszystkim *Niezależna Oficyna Wydawnicza NOWA*.

W moim przypadku, w latach poprzedzających powstanie „Solidarności”, przyjacielskimi ścieżkami trafiły w moje ręce jedynie dwa lub trzy numery paryskiej *Kultury*, *Archipelag Gula* Sołżenicyna (1979, na przeczytanie miałem DWIE doby), kilka numerów wydawanego przez Solidarność Walczącą Kornela Morawieckiego *Biuletynu Dolnośląskiego*, dwa-trzy *Komunikaty* powstałego jesienią 1976 r. Komitetu Obrony Robotników oraz dwa lub trzy egz. wydawanego przez tenże KOR *Robotnika*.

Raz, też na dwie doby, trafiła do mnie praca lidera przedwojennej Narodowej Demokracji Romana Dmowskiego *Myśli nowoczesnego Polaka* (z lektury tej książki m.in. pamiętam dwa sprzeczne uczucia: smak czytania „zakazanego owocu” i zdecydowany niesmak, wręcz awersję, wobec poglądów autora).

Olbrzymim przeżyciem była dla mnie lektura *Rodzinnej Europy* Czesława Miłosza.



Była to oprawiona kserokopia wydania Paryskiej Kultury. Do dziś jestem pod wrażeniem tej książki. Trafiła do mnie jakąś „przyjacielską ścieżką”.

Podobną drogą dostałem na kilka dni dwie wyświechtane szpule nagrań Kabaretu pod Egidą oraz kabaretu Salon Niezależnych. Targając po Lubaniu pożyczony, ciężki, ruski magnetofon, obleciałem z nimi kilka zaprzyjaźnionych domów.

Dla mnie, jak i dla wielu Polaków, głównym źródłem informacji było Radio Wolna Europa. Rozgłośnia na bieżąco i szczegółowo relacjonowała oraz komentowała działalność pierwszych polskich nielegalnych inicjatyw oraz organizacji (Polskiego Porozumienia Niepodległościowego, Komitetu Ochrony Robotników (KOR-u), Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela, organizacji „Ruch”, Wolnych Związków Zawodowych na Wybrzeżu).

Dzięki codziennemu słuchaniu *Wolnej Europy*, z zapartym tchem śledziłem powstanie jesienią 1976 r. KOR-u, które odbyło się po brutalnym stłumieniu przez komunistów protestów robotniczych w Radomiu i Ursusie. Uważnie słuchałem KOR-owskich komunikatów, szczególnie instruktaży prawnych, radzących, jak zachowywać się wobec komunistycznej rzeczywistości, jak korzystać z furtek prawnych, nawet w tamtym ustroju. Szczególnie wiele zawdzięczam wysłuchanej w Radio Wolna Europa, w odcinkach, instrukcji „Obywatel a Służba Bezpieczeństwa”, która wiele razy ratowała mnie w stanie wojennym (np. prawo do odmowy rozmów z Służbami Bezpieczeństwa, prawo do odmowy składania zeznań, prawo do składania zażaleń na szykany ze strony SB).

Taka była moja „ścieżka” do Sierpnia 1980. Trudno mi ocenić, na ile była ona typowa dla działaczy pierwszej „Solidarności”.



3

POCZĄTKI

1 lipca 1980 r. władze wprowadziły kolejną podwyżkę cen mięsa i jego przetworów. Społeczeństwo było wzburzone, od kilku lat i tak ludziom żyło się trudno. Po okresie życia w pierwszej połowie lat 70-tych na zachodnich kredytach, zaczął się nieunikniony w socjalizmie kryzys. Od 1976 r. cukier można było kupić wyłącznie na kartki, stopniowo zaczęło brakować dosłownie wszystkiego, szczególnie artykułów spożywczych. Sklepy mięsne świeciły pustką, kupienie w nich czegokolwiek wymagało wielogodzinnego stania w kolejkach. Oczywiście, można było skorzystać z lepiej zaopatrzonych tzw. „sklepów komercyjnych”, ale tam obowiązywały wyższe ceny. A teraz nastąpiła kolejna podwyżka.



1977, kartka na cukier

Społeczeństwo pamiętało Marzec 1968 roku, tragedię Grudnia 1970 r. na Wybrzeżu, jeszcze świeża była pamięć milicyjnych „ścieżek zdrowia” w Radomiu i Ursusie w czerwcu 1976 r. Więc wydawało się, że i tym razem podwyżka nie wywoła protestów.

Ale już w pierwszych dniach lipca 1980 r. rozpoczął się strajk w dużym świdnickim zakładzie, WSK „PZL Świdnik”. Większość podniesionych tam postulatów dotyczyła owej podwyżki, ale pojawiły się i hasła wolnościowe, jeszcze nieśmiałe.

Fala podobnych strajków rozlała się po Lubelszczyźnie, zaprotestowało też kilka zakładów w innych częściach Polski.

Władze starały się gasić te protesty kierując tam zwiększone zaopatrzenie w produkty spożywcze, szczególnie w przetwory mięsne. Punktowo, wybiórczo, podnoszono płace. Żeby tylko był spokój. PRL-owskie media przemilczały te wydarzenia. Jeśli już coś napomykały, zamiast słowa „strajk” używały określenia „ograniczone przerwy w pracy”. Prawdę o tych protestach społeczeństwo wiedziało tylko z nasłuchu *Wolnej Europy*. Taka sytuacja trwała do połowy sierpnia.

I raptem, 14-tego sierpnia, wybuchł strajk w Gdańskiej Stoczni im. Lenina. Bardzo szybko do protestu dołączyła większość trójmiejskich zakładów, fala sprzeciwu zaczęła rozlewać się na całą Polskę. Tego władzom już nie dało się ukryć, zaczęto przebąkiwać o strajkach, o rozmowach z protestującymi.

Wtedy też, oczywiście z *Wolnej Europy*, Polacy po raz pierwszy usłyszeli nazwisko „Lech Wałęsa”.

Około 16-go sierpnia, mijając się na skwerze przed lubańskim sądem, znajoma konspiracyjnie wcisnęła mi do ręki kartkę z ręcznie przepisnymi Postulatami Gdańskimi, było ich 21.

Przed następnymi dniami słuchaliśmy na falach zachodnich stacji radiowych relacji z postępów negocjacji w stoczni pomiędzy Międzyzakładowym Komitetem Strajkowym a stroną rządową.

31 sierpnia 1980 r., to była niedziela, chyba większość Polaków była w napięciu i z nadzieją mieszaną z niedowierzaniem, oglądała w telewizji moment podpisania przez Lecha Wałęsę i wicepremiera Mieczysława Jagielskiego Porozumień Gdańskich.

Nazajutrz we wszystkich polskich zakładach pracy dominował temat wolnych związków zawodowych. Proces rodzenia się „Solidarności” chyba wszędzie był podobny. Gorące dyskusje toczyły się w warsztatach, pakamerach, stołówkach i biurach. Spontanicznie wyłaniali się liderzy tych rozmów. Zaczęto tworzyć listy, zbiorcze deklaracje organizowania i przystąpienia do „Solidarności” (z jednoczesnymi deklaracjami wystąpienia z komunistycznych związków zawodowych). Listy powstające w brygadach, wydziałach, filiach większych



I Krajowy Zjazd Delegatów „Solidarności” w Gdańsku, wrzesień 1981, od lewej: Roman Niegosz, Zbigniew Nawrocki, dr Teresa Bogucka, Stanisław Kostka, Marian Kwieciński

zakładów, w biurach łączono w całościowe dla całych zakładów lub instytucji. Na zbiorczych zebraniach wyłaniano władze Komitetów Założycielskich „Solidarności”, redagowano wystąpienia do dyrekcji informujące o zawiązaniu Związku i żądających przydzielenia

lokalu, nieskrępowanego dostępu do tablic ogłoszeń. Zwykle do takich pism

dołączano spisy postulatów dotyczące najbardziej palących i nabrzmiałych spraw płacowych, dotyczących warunków BHP czy socjalno-bytowych.

W przypadku większych zakładów (decydowała ilość członków nowego związku) wnioskowano o oddelegowanie wybranych działaczy do etatowej pracy związkowej, było to zgodne PRL-owskim prawem.

W większości polskich zakładów do „Solidarności” zapisywało się około 90% załóg, w tym i... większość członków Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

W Lubaniu i okolicy pierwsza organizacja „Solidarności” powstała w lubańskich Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego już 2-go czy 3-go września 1980 r. Przewodniczącym Komitetu Założycielskiego został wybrany Stanisław Kostka (1927-2016), ślusarz narzędziowy. Jego zastępcą był Jan Zaguła a sekretarzem Zbigniew „Maciek” Matłęga.

W jakiś naturalny sposób biuro ZNTK-owskiej „Solidarności” stało się lokalnym centrum organizacji Związku.

W kolejne dni zaczęli się tam zgłaszać nowowyzbrani działacze Związku z innych lubańskich i okolicznych zakładów. Tam zbierano deklaracje o utworzeniu ogniw i stamtąd przekazywano je do Komitetu Założycielskiego Regionu Jeleniogórskiego „Solidarności” w Jeleniej Górze.

W moim zakładzie „Solidarność” zawiązała się stosunkowo późno, chyba dopiero ok. 8-9 września.

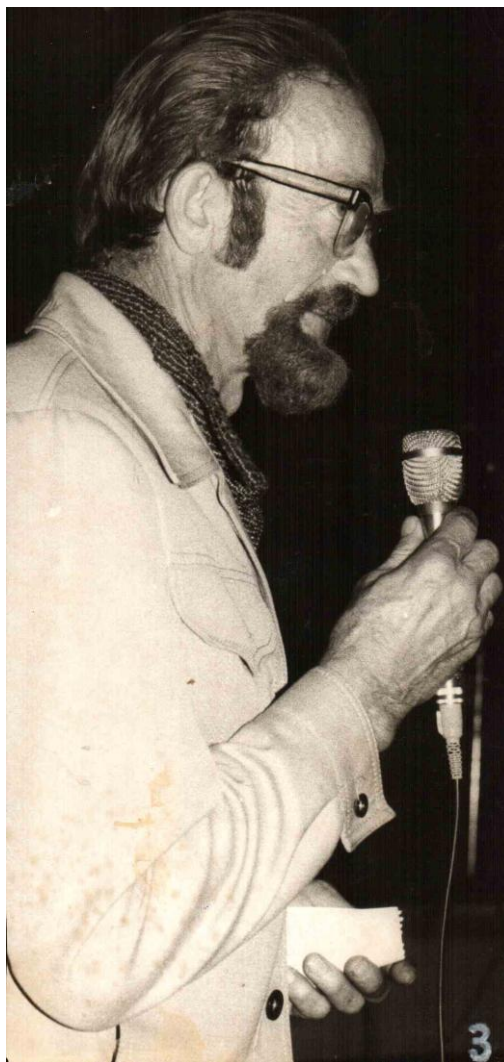
Oczywiście, mogłem się za to sam zabrać, korciło, ale...

Teraz to może śmieszyć, jednak za PRL-u obowiązywał swoisty dogmat o „przewodniej roli klasy robotniczej” (co oczywiście było fikcją). A ja byłem z biura. Załogi wg ówczesnej oficjalnej wykładni dzieliły się na

robotników oraz „umysłowych” (!), czyli pracowników biurowych. I naonczas źle by

było widziane (nawet przez szeregowych robotników), gdyby za organizowanie „Solidarności” zabrał się UMYŚLOWY. Takie to były ciekawe czasy...

Przez kilka dni usilnie namawiałem więc „klasę robotniczą” na założenie wreszcie u nas „Solidarności”. W końcu po wielu dniach czekania, rano, po nocnej zmianie, przyszła do mnie delegacja z listą założycieli i dwoma pustymi miejscami dla pracowników biura, czyli dla „umysłowych”. Z uchwaloną sugestią, by w jedno miejsce wpisać mnie (drugim został Wojtek Król, inżynier z działu górniczego).



Stanisław Kostka, jesień 1980

Na pierwszym oficjalnym zebraniu zostałem wybrany przewodniczącym Komitetu Założycielskiego. Sekretarzem został Andrzej Muszyński i on, za zgodą wszystkich, został oddelegowany na etat związkowy.

Po ok. pół roku zdecydowaliśmy, iż ja, jako przewodniczący, przejdę na związkowy etat, Andrzej wrócił do pracy w warsztacie. Na mojego zastępcę wybrano Franciszka Kaszubę, a Edwarda Półtoraka na sekretarza. Taki stan utrzymał się do stanu wojennego.

Doskonale pamiętam swoją pierwszą wizytę w lokalu „Solidarności” ZNTK około 10 września 1980 r.. Zza biura podniósł się uśmiechnięty, ubrany w wytarty roboczy fartuch Staszek Kostka, mocno, serdecznie uściskał mi rękę. Od razu wyczułem, że mam szczęście poznać serdecznego, bezpośredniego, szczerego, uczynnego człowieka. Z miejsca zaproponował, byśmy nie bawili się w cegiele i od razu przeszli na „ty”.

Taki był początek naszej bardzo bliskiej, także międzyrodzinnej, 36-letniej przyjaźni.

Bardzo, bardzo dużo Mu zawdzięczam, nadal bardzo mi Go brakuje...

Oto lista założycieli (Przewodniczących Komitetów Założycielskich) NSZZ „Solidarność” w Lubaniu i okolicy z września i początku października 1980 r.:

- ZNTK Lubań: Stanisław Kostka i Jan Zaguła,
- Lubańskie Zakłady Przemysłu Bawełnianego w Lubaniu: Zbigniew Mazur (1953-2008) i Franciszek Bugański (1947-2005),
- Zakład Elementów Hydrauliki Siłowej w Lubaniu: Stanisław Suchecki (krótco potem Stanisław Solarz),
- Sekcja Oświaty w Lubaniu: Marian Witczak (1935-2021),
- lubańska służba zdrowia: dr Teresa Bogucka (1938-2017),
- Dolnośląskie Zakłady Przemysłu Jedwabniczego „Dolwis” w Leśnej: Franciszek Kostecki, Jan Trzaskacz,
- Olszyńskie Fabryki Mebli w Olszynie: Zbigniew Wiereszko-Taraszkiewicz (1936-2007),
- PKS Lubań: Stanisław Adamczuk, Ryszard Orzołek, Czesław Zoń (1939-2013),
- Państwowy Ośrodek Maszynowy w Lubaniu: Marek Podbielski,
- PKP Węzeł Lubań: Paweł Jarosz (1942-2021),

- PKP Węzeł Węgliniec: Marian Kwieciński [mieszkaniec Lubania] (1940-2005),
- Zakład Energetyczny w Lubaniu: Romuald Karczewski,
- Kopalnie Skalnych Surowców Drogowych w Lubaniu: Zdzisław Bykowski,
- Kopalnie Skalnych Surowców Drogowych w Zarębie: Zenon Wróbel (1949-2013),
- MP GK (obecnie ZGiUK) w Lubaniu: Henryk Maciaszczyk (1948-2016),
- PHS w Lubaniu: (?),
- Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Lubaniu: (?),
- RSW „Ruch” w Lubaniu: Lech Nowicki (1948-2008),
- Zespół Szkół Rolniczych w Biedrzychowicach: Andrzej Raab,
- Kamieniołom „Józef” w Zarębie: Stanisław Kopociński,
- WSS „Społem” w Lubaniu: (?),
- Spółdzielnia Inwalidów w Lubaniu: Konrad Smolarczyk (1950-2020),
- Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Lubaniu: (?),
- Mechaniczno-Odlewnicza Spółdzielnia Pracy im. 15 Grudnia w Lubaniu: (?),
- Przedsiębiorstwo Budownictwa Rolniczego „PBRol” w Lubaniu: (?),
- Związek Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”: (?).

To na pewno nie są wszystkie ogniwa „Solidarności” w naszej okolicy, do tylu dotarłem.

Po ogólnopolskiej sądowej rejestracji związku, po przyjęciu statutu i ordynacji wyborczej, na szczeblach zakładowych i regionalnych rozpoczął się już sformalizowany proces wyborów do Komisji Zakładowych i Zarządów Regionalnych. Nie zawsze założyciele Związku czy przewodniczący Komitetów Założycielskich przechodzili przez sito tych wyborów.

W naturalny sposób w pierwszym okresie działania „Solidarności” na naszym terenie centrum pracy związkowej stał się lokal w ZNTK.

Dość szybko władze Lubania przyznały Związkowi lokal na najwyższym piętrze budynku na rogu ówczesnego placu 1-go



Biuro miejskie „Solidarności” w Lubaniu, 1980 (stan współczesny)

Maja (obecnie 3-go Maja) i ulicy Brackiej - dwa przestronne pokoje, podstawowe meble, telefon, teleks (kto jeszcze dziś pamięta te ustrojstwo?). Etatowo urzędował tam, łącząc to z działalnością w ZNTK, Stanisław Kostka. Sprawami biurowymi zajmowała się Wiesława Pregiel.

Nieformalny sztab „Solidarności” na naszym terenie stanowili przewodniczący Komisji Zakładowych największych zakładów (ZNTK, Lubańska Bawełna, ZEHS, lubańska oświata, służba zdrowia, olszyńska „meblówka”, leśniański „Dolwis”).

Jak pamiętam, w biurze zawsze było tłoczno i gwarnie, dosłownie – drzwi się nie zamykały. Związkowcy przychodzili po radę i pomoc w organizacji ogniw zakładowych. Wielu też trzeba było uczyć podstaw pracy biurowej (np. jak się powinno pisać pisma urzędowe).

W tym miejscu warto przypomnieć, iż znany lubański drukarz, Tadeusz Duma, wszystkim lubańskim i okolicznym ogniom „Solidarności” za darmo wykonywał pieczętki i druki firmowe. Rok później wydrukował nam okolicznościowe dyplomy, które wręczyliśmy założycielom Związku w KSSD z okazji pierwszej rocznicy podpisania Porozumień Gdańskich.

Mieszkańcy miasta i okolic masowo zgłaszali się ze swoimi problemami, z prośbami o interwencje. Można było odnieść wrażenie, iż była to lawina pretensji i żalów nagromadzona z 44 lat istnienia PRL-u. Sprawy prawne, urzędowe, komunalne, często prywatne.

Urzędujący w biurze działacze nigdy nie odmawiali pomocy. Wydzwaniali do władz miasta i gmin, do służb komunalnych, często rozmawiali z nimi bezpośrednio, pełnili rolę rozjemców w wewnątrzzakładowych konfliktach, odwiedzali zakłady gasząc konflikty między pracownikami i dyrekcjami, służyli pomocą prawną. W bardziej dramatycznych sporach zawsze mogli liczyć na pomoc Zarządu Regionu.

Robili to tak skutecznie, iż nie pamiętam, aby u nas jakiś lokalny konflikt kończył się strajkiem zakładowym, z reguły dogadywano się.

Na naszym terenie zdarzył się tylko jeden drastyczny przypadek – trzydniowy strajk okupacyjny nauczycieli w Zespole Szkół Rolniczych w Biedrzychowicach (uczniom dano wolne) w drugiej połowie października 1980 r. Jego przyczyną była brutalna ingerencja władz kuratorium oraz milicji w pracę placówki (m.in. nielegalnie zarekwirowano wszystkie dzienniki szkolne). Akcja zakończyła się sukcesem szkoły, strajkiem kierował Andrzej Raab.

Delegaci z zarządu miejskiego uczestniczyli w zebraniach założycielskich, służyli radą w wyborach związkowych, pilnowali przestrzegania tymczasowej jeszcze ordynacji wyborczej.

Utworzono związkową grupę interwencyjną, która m.in. pilnowała sprawiedliwej dystrybucji artykułów w sklepach, kierował nią Henryk Maciaszczyk.

Tuż przed wprowadzeniem stanu wojennego do Lubania sprowadzono wielkie pudła książek, nie wszystkie były legalne. Przygotowywaliśmy uruchomienie biblioteki lubańskiej „Solidarności”.

W biurze miejskim w dni robocze, w godzinach 16:00-19:00, zorganizowano społeczne dyżury. Pełnili je przedstawiciele zakładowych ogniw Związku, przyjmowali interesantów bez oglądania się na ich przynależność związkową czy partyjną.

Mnie przypadły dyżuru w piątki, także ten ostatni przed wprowadzeniem stanu wojennego, czyli 11 grudnia 1981 r.



4

ZWIĄZKOWA
CODZIENNOŚĆ

Po pierwszym organizacyjnym okresie przyszedł czas na prozę życia, związkową codzienność. Ogrom pracy.

Przedstawiciele „Solidarności” ustawowo brali udział w przeszerzegowaniach płacowych, niewdzięczne zadanie. Do dziś pamiętam wyrzuty w rodzaju: „Zdychu, dlaczego Józek dostał o 5 groszy więcej ode mnie?” Trzeba było się tłumaczyć, przeważnie nieskutecznie.

Wiele emocji wywoływało przyznawanie zasiłków związkowych, wczasów pracowniczych w ośrodku w Mrzeżynie czy typowanie pracowników do pracy eksportowej w Libii lub Iraku.

Nasz zakład posiadał w zasobach spółdzielni mieszkaniowej pulę około 20 mieszkań z prawem wskazywania lokatorów. W



Poświęcenie sztandaru „S” ZNTK Skalmierzyce, po lewej Stanisław Kostka, jesień 1981

przypadkach zwolnienia się mieszkania, związkowa komisja przeprowadzała wizje lokalne w dotychczasowych mieszkaniach wnioskodawców, by rzetelnie ocenić warunki, a następnie dokonać sprawiedliwego wyboru. Różnie z tym bywało. Chyba ze dwa razy, i to w przypadkach moich bliskich przyjaciół, musiałem przekonać komisję do zmiany decyzji, tak były rażąco niesprawiedliwe (na przyjazd komisji wnioskodawcy czasem „pogarszali” warunki bytowe, a dobrze znałem je prywatnie).

Odwiedzałem też chorych członków Związku w szpitalach i ich domach.

Pomagałem rodzinom zmarłych pracowników w organizacji pogrzebów.

Wyżej wspomniałem o dramatycznej sytuacji zaopatrzeniowej w Polsce w latach 1980-1981. Od 1976 r. obowiązywały kartki na cukier. Od wiosny do jesieni tego roku stopniowo wprowadzano kartki na mięso, jego przetwory, masło, mąkę, ryż, kaszę, a nawet na mydło i proszek do prania. Na każdym zebraniu załogi dominował temat braków na rynku.

Kilka razy zabierałem ze sobą zakładowego sekretarza partii do komitetu lub urzędu miasta, by interweniować w sprawie zaopatrzenia. Raz nawet, rano w zakładzie zastałem spontaniczny strajk z powodu... braku papierosów!

Jakoś zawsze udawało mi się i ugasić podobne protesty, i załatwić jakiś transport towarów.

Do zakładowego kiosku przywożono dostawę. Zaczynał się problem z podziałem. W przypadkach większych ilości, wypadało paczki, pudełka czy wagę towarów bardziej masowych podzielić przez liczbę pracowników (ponad 400 osób – kopalnie Księginki, Rębiszów i Grabiszycy). A co, jeśli do ładunku dorzucono np. 10 torebek sody oczyszczonej? A „ma być sprawiedliwie!”. Com się nasłuchał...

Podczas któregoś ze strajków (chyba chodziło o 3-dniowy, Gencjanowski, w lutym 1981 roku) dostałem wiadomość, iż milicja rozbroiła wartowników naszego składu materiałów wybuchowych. Zadzwoiłem do komendanta lubańskiej milicji i postawiłem ultimatum: jeśli nie przyślą na dyżury do magazynu milicjantów, zabierzemy stamtąd bezbronnych wartowników. Przyszli. Karmiliśmy ich ze strajkowej kuchni.

Zdarzały mi się też przypadki zgoła nie stricte związkowe.

Kilka razy odwiedziłem pracowników w ich domach, ponieważ żona któregoś przyszła ze skargą o pobicie. Czasem zabierałem ze sobą dyrektora jako dodatkowy argument. Bywało, że jeszcze nie wytrzeźwiał. Godziłem, godziliśmy. Sprzyjało temu i to, że prawie ze wszystkimi pracownikami byłem na „ty”.

Raz, jako strona społeczna, wybroniłem przed kolegium kierowcę z zarzutu jazdy „pod wpływem”. Po wszystkim powiedział: „Zdzichu, zrobiłem ciebie w konia, przepraszam”. I tak bywa...

Innym razem na społecznego obrońcę przed kolegium wybrała mnie starsza, wieloletnia pracownica, pani A.B. Zarzut: prowadzenie powszechnie znanej na Księginkach meliny (alkohol o każdej porze). Co ciekawe, nie była członkinią „Solidarności” (widocznie miała do nas więcej zaufania, niż do komunistycznych związków CRZZ), była długoletnim członkiem partii, co więcej, za jakieś zasługi posiadała... medal „Zasłużona dla Miasta Lubania”!

Kolegium zakończyło się skromną grzywną.

Taka wówczas była codzienność pracy związkowej.

Powyżej przytoczyłem przykłady z mojego podwórka, ale jestem przekonany, iż w latach 1980-1981 podobne (i inne) doświadczenia mieli wszyscy działacze „Solidarności”.

Może poza jednym: w późniejszych licznych rozmowach z działaczami z Lubania i Polski nigdy nie usłyszałem, by podczas strajków dyżury pełnili dyrektorzy zakładów; zwykle utożsamiano ich z komunistycznym reżimem (i najczęściej nie



Poświęcenie sztandaru „S” ZNTK Łapy, Stanisław Kostka, jesień 1981

bez racji).

W moim zakładzie umieszczałem ich (Mieczysław Kopacz (1935-2010), Marian Paszowski (1928-1983), Stanisław Kurpiński) na wywieszanych przy bramie grafikach, najczęściej na tzw. „psiej wachcie”, czyli na najgorszej zmianie (2:00-4:00 w nocy), posłusznie (i chętnie!) zakładali białoczerwone opaski i spisywali się w tej roli

znakomicie.

Ba! Podczas narad z dozorem kilkakrotnie słyszałem opinię dyrektora: „Wiecie, panowie, kiedy jest najlepszy porządek na zakładzie? Podczas strajków”.



5

POZA
LUBANIEM

Oprócz codziennej, lokalnej pracy związkowej, lubańska „Solidarność” aktywnie brała udział w ówczesnych wydarzeniach regionalnych i ogólnopolskich, a te wówczas były z reguły gorące, te zapamiętałem:

- jesień 1980 r. – negocjacje branżowe chyba wszystkich lubańskich i okolicznych zakładów z przedstawicielami rządu w sprawie zmian w układach zbiorowych pracy,
- 01.10.1980 r. – ogólnopolski godzinny strajk ostrzegawczy w sprawie rejestracji „Solidarności”.
- 16.12.1980 r. - udział lubańskich działaczy Związku (Andrzej Muszyński, Zdzisław Bykowski, wyjazd prywatny) w uroczystości odsłonięcia pomnika poświęconego ofiarom Grudnia 1970 r. obok bramy nr 2 Stoczni Gdańskiej w Gdańsku,
- 21-27.10.1980 r. - ogólnopolska akcja protestacyjna kolejarzy na dworcu PKP Wrocław-Nadodrze z udziałem Stanisława Kostki i Kazimierza Kiljana z ZNTK Lubań,
- 10.01.1981 r. – ogólnopolski strajk ostrzegawczy w sprawie wolnych sobót,
- 30.01-10.02.1981 r. – strajk generalny w województwie jeleniogórskim w związku z fiaskiem rozmów „Solidarności” z przedstawicielami władz w cieplickim Klubie „Gencjana”,
- 27.03.1981 r. – ogólnopolski 4-godzinny strajk ostrzegawczy związany z pobiciem przez milicję działaczy „Solidarności” podczas sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy, potem pogotowie strajkowe,
- 03.05.1981 r. – udział delegacji lubańskiej „Solidarności” w uroczystości poświęconej rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja w Teatrze Zdrojowym w Cieplicach, wykład na temat Konstytucji 3 Maja wygłosił Adam Michnik *(wtedy, wciśnięty w gęsty tłum na balkonie, nie mogłem przypuszczać, że 20.11.1990 r. poznamy się i blisko zaprzyjaźnimy, przyjaźń do dziś; ilekroć bywam w Warszawie, zawsze znajduje dla mnie czas na 3-4-godzinne rozmowy),*
- 30.06.1981 r. – udział delegacji lubańskiej „Solidarności” w wiecu z udziałem Lecha Wałęsy i regionalnych władz Związku na placu przy ul. Sudeckiej w Jeleniej Górze *(z KSSD przywieźliśmy na wiec wykonany*

przez Janka Marcinka i mnie transparent z napisem „Lechu, jesteśmy z Tobą!”),

- jesienią 1981 r. w wyniku wyborów regionalnych Delegatami z Lubania na I rajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność” w Gdańsku-Oliwie (05-10.09.1981 oraz 26.09-07.10.1981) zostali: Stanisław Kostka, dr Teresa Bogucka oraz Marian Kwieciński, a jako Gość Zjazdu – Franciszek Bugański.

Na Zjeździe Marian Kwieciński został wybrany na członka najwyższej władzy Związku, Komisji Krajowej „Solidarności”.

- 24 października 1981 r. – poświęcenie przez bpa Wincentego Urbana (1911-1983) sztandarów organizacji związkowych ZNTK Lubań oraz Węzła PKP w Lubaniu w amfiteatrze na Kamiennej Górze. *(wykonałem dekorację ołtarza, z anginą i gorączką)* Obydwa sztandary udało się uratować przed aresztowaniem przez SB. Sztandar ZNTK obecnie znajduje się w depozycie w Muzeum Regionalnym w Lubaniu, sztandar PKP trafił Francji, wywieziony tam przez Pawła Jarosza, który emigrował z Polski po wyjściu z obozu internowanych,
- okres ten, szczególnie lato i jesień 1981 r. obfitował w nawiązywanie kontaktów pomiędzy związkowcami zakładów z poszczególnych gałęzi przemysłu, zawiązywało się wiele Sekcji Branżowych „Solidarności”. Towarzyszyły temu liczne wzajemnie odwiedziny podczas święcenia sztandarów „Solidarności”,
- 28.10.1981 r. - ogólnopolski godzinny strajk ostrzegawczy pod hasłem „O żywność i kontrolę społeczną”,
- 06-07.11.1981 r. - mój udział w II Zjeździe Delegatów Sekcji Górnictwa NSZZ „Solidarność” w domu kultury Kopalni Węgla Kamiennego „Wujek” w Katowicach *(m.in. tak miałem okazję poznać Jacka Kuronia i przeprowadzić z nim bardzo ciekawą rozmowę),*
- Listopad 1981 r. – wiec w amfiteatrze na Kamiennej Górze, spotkanie z delegatami na I Krajowym Zjeździe Delegatów „S” z udziałem Przewodniczącego Zarządu Regionu Jelenia Góra, Andrzejem Piesiakiem.

Wobec monopolu władz na informacje i obowiązującą cenzurę, ważna była wewnątrzwiązkowa działalność informacyjna. Rozprowadzałem w zakładzie

nieliczne numery *Tygodnika Solidarność*, co ważniejsze wieści redagowałem i wywieszałem na zakładowej tablicy ogłoszeń. Załatwiłem dla zakładu regularne, przesyłane telexem, serwisy z Zarządu „S” w Jeleniej Górze.



Wiece „Solidarności” z udziałem Lecha Wałęsy w Jeleniej Górze, 30.06.1981 (w tle transparent KSSD Lubań z napisem: „Lechu, jesteśmy z Tobą!”)

Przygotowałem i rozprowadziłem kilka biuletynów zakładowych KSSD (nakład: 9 egzemplarzy, tyle kopii maksymalnie można było uzyskać jednorazowo przez kalkę maszynową na cienkim papierze, tzw. „przebitce”).



6

MOJE TRZY GROSZE

Jak wspomniałem na wstępie, do 13 grudnia 1981 roku zajmowałem się przede wszystkim swoim zakładem.

Oczywiście, w miarę możliwości i potrzeb dość często bywałem w miejskiej siedzibie Związku, brałem udział w niekończących się dyskusjach, podsuwałem pomysły na usprawnienie działalności. Ale mój udział na tym polu był ograniczony.

M.in. wykonałem w zakładzie ramę z białym płótnem o rozmiarach 1 na 2 metry z charakterystycznym napisem „Solidarność” i umieściłem go na narożnym oknie lokalu.

Z daleka rzucał się w oczy wszystkim przechodzącym lub przejeżdżającym przez centrum Lubania.

Podobno krótko po północy z 12-go na 13-go grudnia 1981 r., gdy Służba Bezpieczeństwa weszła do naszego biura, zrzuciła napis, jednak nie połamał się, ale łagodnie spłynął w powietrzu na śnieg jak wielki biały płatek. To był dla mnie dobry znak...

W tym okresie, w obliczu dramatycznego pogorszenia się sytuacji materialnej społeczeństwa – brakowało dosłownie wszystkiego – różne organizacje rozpoczęły dystrybucję



paczek żywnościowych. Zauważyłem, iż akcja jest nieskoordynowana. Co zapobiegliwsi, a często mniej potrzebujący pomocy, kolejno odwiedzali wszystkie instytucje. Z kolei mniej zaradni (a najczęściej powodowani nieśmiałością lub skrupowaniem) często byli całkowicie jej pozbawieni.

Za zgodą szefa, Staszka Kostki, zaprosiłem do naszej siedziby przedstawicieli wszystkich lubańskich instytucji rozdających pomoc: parafii, ośrodka pomocy społecznej, PCK, Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej, grupy pielęgniarek środowiskowych.

Zaproponowałem stworzenie systemu koordynacji ich działalności. Pomysł został przyjęty jednogłośnie. Opracowałem wzór formularza kartoteki uniemożliwiającej nadużycia w tej dziedzinie. Zakładała ona też, że pomoc będzie przydzielana nie tylko zgłaszającym się, ale wymienionym instytucją, statutowo (np. pielęgniarki środowiskowe, kapłani) będą wyszukiwać i zgłaszać do ewidencji osoby/rodziny naprawdę potrzebujące pomocy, a niezgłaszające się po nią.

Wszystko było gotowe na początku grudnia 1981 r. Krótco potem wprowadzono w Polsce stan wojenny...

W lubańskim biurze „Solidarności” pełniłem też cotygodniowe społeczne dyżury przyjmowania interesantów (16:00-19:00). Mnie przypadły piątki.

Także ten ostatni, 11.12.1981 r.



7

KONIEC KARNAWAŁU
“SOLIDARNOŚCI”

Jak większość Polaków, o wprowadzeniu stanu wojennego dowiedziałem się z braku w TV *Teleranka* dla dzieci i po wysłuchaniu przemówienia gen. Jaruzelskiego.

Podczas Mszy św. o godz. 10-tej ktoś mi szepnął, że minionej nocy internowano z Lubania i okolic cztery osoby:

- Stanisława Kostkę – przewodniczącego KZ NSZZ „Solidarność” w ZNTK w Lubaniu,
- Zbigniewa Mazura - przewodniczącego KZ NSZZ „Solidarność” w LZPB w Lubaniu,
- Jerzego Jegiera [Harolda Jegera] (1936-2010) – przewodniczącego Rady Pracowniczej w LZPB w Lubaniu,
- oraz Franciszka Kosteckiego – wiceprzewodniczącego KZ NSZZ „Solidarność” w DZPJ „Dolwis” w Leśnej.



24.10.1981, poświęcenie sztandarów ZNTK Lubań i PKP Lubań, Stanisław Kostka i bp Wincenty Urban.

Natychmiast po zakończeniu Mszy św. spotkałem się w cztery oczy z proboszczem, ks. prałatem Janem Winiarskim, niezwykle wybitnym kapłanem i patriotą, legendą naszego miasta. Był ogromnie poruszony. Krótco wymieniliśmy opinie o sytuacji. Ksiądz, widząc moją determinację, życzył mi powodzenia i rozwagi,

serdecznie mnie uściskał oraz zapewnił o modlitwie w intencji mojej, mojej rodziny i „Solidarności”. Wyszedłem z plebanii podbudowany.

Kilka dni później dowiedzieliśmy się, że po zakończeniu ostatniego przed stanem wojennym posiedzenia Komisji Krajowej w Gdańsku został zatrzymany i internowany w obozie w Strzebielinku jeszcze jeden działacz „S” z Lubania, członek Komisji Krajowej Związku, Marian Kwieciński, przewodniczący KZ „S” Węzła PKP w Węglińcu.

No i zaczęło się...



MIEJSKA I POWIATOWA
BIBLIOTEKA PUBLICZNA
IM. MARII KONOPNICKIEJ
W LUBANIU



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego



NARODOWE
CENTRUM
KULTURY



Wydarzenie kulturalne polskiej prezydencji w Radzie UE
Cultural event of the Polish presidency of the Council of the EU
Événement culturel de la présidence polonaise du Conseil de l'UE

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Programu kulturalnego polskiej prezydencji w Radzie Unii Europejskiej 2025 w ramach programu dotacyjnego SYNERGIE

marzec 2025

B I B L I O T E K A L U B A N . P L